Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

ROCZNIK XXIII. MAJ 1927 Z. 5

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września. Adres redakcji i ekspedycji: Kraków, ul. Podwale 7, II. p.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi zł 8.
Reklamacje nieotrzymanych zeszytów uwzględniamy
tylko do wyjścia zeszytu następnego.

Przedpłatę przyjmuje ekspedycja „Poradnika" wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą i wszystkie urzędy
pocztowe.

Konto Pocztowej Kasy oszczędności Nr 404.600

1. MAŁY ZNACZEK A WIELKIE NIEPOROZUMIENIE.

W stosunkach międzynarodowych jest nieuniknione przesiąkanie z języków obcych do języka ojczystego nietylko luźnych wyrazów, nazwisk, ale nawet całych zwrotów, które się powtarza jako typowe, a często dla pewnych rzeczy nader charakterystyczne. Tym „naleciałościom" niepodobna stawić zapory, a więc musi się je tolerować do czasu, kiedy znikną same, spełniwszy zadanie, albo się tak zmieszają z materjałem językowym ojczystym, że ich trudno potem rozpoznać. Mówimy wtedy, że to są wyrazy „przyswojone".

W tym tłumie różnorodnych przybyszów wyróżniają się nazwy geograficzne, które długo się utrzymują we właściwej postaci, a najczęściej zupełnie jej nie zmieniają; jeszcze więcej zachowują swą oryginalność nazwiska osób, wzięte z jakiegokolwiek narodu. Każdy język jednak ma swoje właściwości i stara się do nich nagiąć nawet materjał obcy. Skoro więc nazwiska osób jako rzeczowniki ulegają odmianie (deklinacji), język polski odmienia je podług swoich prawideł, wsuwając je do istniejących kategoryj, o ile nawet brzmienia ich nie upodobni.

Ojcowie i dziadowie nasi uważali za konieczność przyswajanie nazwisk obcych. Jan Śniadecki naprzykład, znany jako niepospolity uczony i wielki opiekun języka ojczystego, pisze (w dziele „Filozofja ludzkiego umysłu", — Pisma rozmaite t. IV.) nazwiska obce w postaci spolszczonej: „Do prac Deskarta, Newtona i Leibnitza przydajemy roboty Bakona, Paskala, Lokka i Dalemberta w przemowie do Encyklopedji"... albo: „utrzymuje jej prawowierność i chwałę w pismach Huma, Reida, Dugalda Stewart, Campbella i innych". Albo: „Zdanie Konddlaka, Diderota i przytoczonych od Stewarta matematyków... nie skazało Kondillakowi i Diderotowi tak błędnego myślenia". — A Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" podaje nazwiska obce nawet w pisowni polskiej: Breu-

1

66

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

ghel — Brejgel, Ruisdael — Ruisdal, de Nassau = Denasów, Bignon = Binion, Dumourier — Dymurier, odmienia je prawidłowo: Brejgela, Ruisdala, Biniona, Dymuriera i nikogo to nie razi, nikt nie widzi w tem jakiegoś postępowania niewłaściwego.

Taki sposób przyswajania imion własnych jest wyłączny w innych językach słowiańskich, jak w rosyjskim, czeskim, serbochorwackim, a często posuwa się tak daleko, że pisze nazwy osobowe zupełnie podług wymowy we właściwym języku, a nie podług pisowni.

Są trzy kategorje nazwisk obcych do naszego języka przyjętych. Pierwsza i najliczniejsza z języków różnych, to nazwiska zakończone na spółgłoskę i na samogłoski —o, —a: a więc : Darwin, Newton, Washington, Jefferson, Pascal, Cuvier, Guizot, Michelet, Schiller, Schlosser, Niebuhr, Lessing, Diii er, Cranach, Mozart... Ariosto, Rousseau (Russo), Caro, z któremi ani w pisowni, ani w odmianie kłopotu nie mamy, bo je wsuwamy do deklinacji męskiej na spółgłoskę twardą i odmieniamy prawidłowo (Darwina, Pascala, Schillera, Lessinga, Mozarta..) Do nich należą te nazwy, które we wymowie wprawdzie mają wygłos spółgłoskowy, ale w pisowni kończą się na e (głuche); są to przeważnie nazwy francuskie i niektóre angielskie: Voltaire, Lafontaine, Laplace, Comte, Niepce, Hume... które brzmią Wolter, Lafonten, Comt, Hum, i w odmianie przybiorą formy: Voitaira, Lafontaina, Comta, Huma, Laplaca, Niepsa...

Drugą kategorję tworzą nazwy, zakończone na —i, —y i wyraźne —e: Badeni, Batory, Linde, Goethe, Seume, Doré, Heine, Poe, Dante, Verdi, Bellini, Garibaldi, Caspary, Castiglione... które wszystkie poddajemy odmianie przymiotnikowej (jak dobry), a więc : Badeniego, Batoremu, Lindem, Goethem, Dorego, Heinemu, Dantego, Verdim, Garibaldim, Casparego, Castiglionem...

Trzecią kategorję tworzą imiona, nie dające się przyswoić ze względu na brzmienie zakończenia: Mirabeau, Sardou, Aleksandrescu, Delacroix, Roux, Gaboriau, Cantú, da Vinci, i dlatego ich zupełnie nie odmieniamy, kładąc tylko w stosownym przypadku przed nazwiskiem rzeczowniki: poeta, śpiewak, muzyk, uczony i t. p.

Ta trzecia kategorja nie sprawia nam pozornie kłopotu; przywykliśmy również do kategorji I a; gorzej jest z innemi. Oto szczególnie w kołach naukowych (zob. głos prof. dra M. Kowalewskiego w „Por. Jęz.“ IV, str. 4—6) podniosły się poważne wątpliwości co do pisowni fonetycznej nazwisk i ich odmiany, i szukano środka, któryby pozwolił nie zmieniać nazwisk, a jednak dozwolił je odmieniać — naturalnie w konieczności i w zakresie dość ograniczonym. Wtedy to uchwycono jako deskę ratunku — apostrof.

XXIII, 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

67

Co to jest?

Jestto mały znaczek, podobny do przecinka, kładziony jednak nie u dołu, ale u góry głoski (n’est pas?). Jak jego nazwa świadczy powstał jeszcze w starożytnej Grecji i oznaczał wyrzucenie samogłoski (apostrof = wyrzutnik) przed taką samą samogłoską dla uniknięcia rozziewu (hiatu). Był to tedy znaczek, przeważnie używany w poezji dla uzyskania przez ściągnięcie mniejszej ilości zgłosek. Rzecz dziwna, że go nie zastosowali Rzymianie; natomiast w znacznej mierze używali i używają go Francuzi, Niemcy, skąd przyszedł i do nas. Zwłaszcza w tytułach i nazwach rodzinnych szlacheckich, jeżeli nazwa miejscowości zaczynała się od samogłoski, używają Francuzi zawsze de z apostrofem d' n. p. d'Albion, d’Alembert, d’Ersonville, d'Orléans... Wszędzie tedy oznacza wyrzutnik (’), że tu wyrzucono, czy opuszczono dla ułatwienia wymowy samogłoskę e. To jest pierwotne i właściwe zadanie wyrzutnika.

Nie możemy w tej chwili sprawdzić, kto i kiedy u nas wymyślił sposób dawania w odmianie imion własnych obcych „apostrofu" przed końcówką polską a po temacie obcym. Jeszcze prof. Kryński w bro. szurze „O pisowni polskiej" (1882), ani w „Gramatyce jęz. pol." (1897) nic o apostrofie nie mówi; tylko w Karłowicza broszurze „W sprawie pisowni polskiej" (1883) na str. 14. spotykamy wątpliwości, czy pisać Voltaira, Voltaira czy Voltaire-a i zaznaczenie, że najlepiej Voltaira, bez znaków. I dr Peszke („O najnowszem słownictwie anatomicznem naszem" Warszawa 1902), cytując wiele nazwisk, nie używa apostrofu, ale pisze: Blancarda, Castellego, Pierera, Calepina, Kambona, Henlego, Varolego...

Zdaje się tedy, że cytowany powyżej głos prof, dra Kowalewskiego („Por. jęz." 1904) był jednym z pierwszych w tej sprawie. Oto, co mówi; „Dla zaznaczenia, co należy do końcówki a co do samego imienia własnego byłoby, zdaniem mojem, dobre oddzielanie końcówki przypadka przecinkiem (raczej apostrofem) u góry n. p. Spencer — Spencer a, Brock — Brock’a, o Brocku, i t. p. Natomiast tych nazw, które nie dają się łatwo odmieniać, wcale nie odmieniać, ale tylko zaznaczać u góry przecinkiem, że to nie pierwszy przypadek n. p. Broca, tego Broca’, o Broca' i t. p., lecz nigdy Broki lub o Broce, gdyż wtedy nie wiadomo, czy 1. przyp. jest Broka czy Broca a nawet może Broce (z włoska) i t. p. A konsekwentnie Famintsin, Famintsina, o Famintsin’ie i t. d., t. j. tylko przy polskich imionach własnych nie dawać przecinków".

Nie przypuszczaliśmy wówczas (przed laty blisko 25), że tego rodzaju bałamutny wniosek może uzykać przyjęcie. A jednak... nie w zupełności, ale w głównych zarysach używa się dziś apostrofu tam,

1\*

68

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

gdzie niepotrzebny, a nawet szkodliwy, bo wskazuje, że coś miało być wyrzucone, a niewiadomo, co i dlaczego. Dziś się pisze nietylko: Boylesve’a, Barbusse'a, Courteline'a, o Trollope’ie, Wilde'a, Galsworthy’ego, Gladstone a, ale się napotyka postacie Dore go, Goethe'go, Manzoni’ego, Richelieu mu, chociaż tu właśnie nie można ostatniej samogłoski wyrzucać, albo nawet Vieuxtemps'a, Davoust’a, Beaumarchais’go, Ronsard’owi, Béranger’a, o Shaw'ie — gdzie nic nie wyrzucono, bo nie było co wyrzucać, ale się szło ślepo i bezmyślnie za zwyczajem.

Zapanował chaos, którego skutek nie dał długo na siebie czekać: nazwiska obce wszystkie stają się nieodmienne i język nasz schodzi do poziomu jakiejś chińskiej gwary, bo nie mamy przedimków, jak w angielszczyźnie, aby niemi oznaczać stosunki deklinacyjne. Czytamy tedy nie bez dziwnej odrazy: przez Artura Kutschner, krytyk Alfreda Polgar, Henryka de Montfort, studjum Carla Capasso, dzieło Maud Wydham, w opracowaniu B. Bouvier, sztuka Giraudoux, poezje Edyty Sitwell i t. p., to w jednym tylko 16. numerze „Wiadomości literackich".

Chaos będzie rósł dalej, bo to zaniedbanie języka jest na rękę pisarzom, nie lubiącym zastanawiać się i łamać trudności. Jedynem wyjściem z tego koła nieporozumień byłby powrót do dawnego sposobu i zaniechanie bałamutnego „apostrofu". Ale czy głos nasz nie będzie „głosem wołającego na puszczy"? R. Zawiliński.

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

46. Jak się urabia l. mn. od rzecz, dźwignia; czy dwoje, troje i t. d. dźwigien?

(Kraków) K. S.

— Kryński (w Gram. str. 96) mówi: „Rzeczowniki z przyrostkiem —nia,... mają w dopeł. l. mn. zakończenie —i, tak samo, jak w dopełniaczu l. poj. n. p. lutni, łaźni, studni, sukni, księgarni..." Ze się pojawiają usiłowania wyróżnienia l. mn. od l. poj., nic dziwnego, skoro rzecz, obce na —ja wyróżniamy już urzędowo (l. poj. —ji, l. mn. —yj). Na formę dźwigien, mogła wpłynąć i analogja bagien, okien, chociaż to rzeczowniki nijakie. Lepiej będzie użyć dźwigni (nie dźwigien) i nie dwoje, troje... ale dwie, dwu; co innego bowiem drzwi, przy których używamy dwoje, ponieważ ten rzeczownik ma tylko liczbę mnogą. Tak samo mówimy: dwoje oczu, dwoje uszu, a przy innych tylko tam, gdzie idzie o zaznaczenie, że tam jest dwie płci (dwoje dzieci, troje niemowląt...)

XXIII, 5,

PORADNIK JĘZYKOWY

69

1. Jak się mówi: szukam Panią, czy szukam za Panią?

(Kraków) K. S.

* Kryński (w dziele: „Jak nie należy mówić i pisać po polsku" str. 33—37) omawia szeroko powstanie zwrotu szukać za czem zamiast prawidłowego: szukać czego, a więc szukam Pani nie Panią.
1. Miasto Kościerzyna; jak od tego przymiotnik?

Używany powszechnie „kościerski".

(Kościerzyna) P.

* Kościerzyna jest co do formacji przymiotnikiem dzierżawczym jak Lublin, Jarocin, Pelplin, Gościcino, Besino, które powstały z osnów rzeczownikowych na —a: Lubla — Lublin, Jarota — Jarocin, Basia — Basino, Gościca — Gościcino, a więc z Kostra — Kościerzyna. O ile tworzono przymiotniki na —ski, tworzono je od osnów rzeczownikowych nie przymiotnikowych i tak powstał przym. lubelski (nie lubliński) i kosterski (nie kościerzyński).
1. Proszę o łaskawą odpowiedź w „Poradniku Językowym". Nazwisko męża Zimny, jak nazwisko żony?

Nazwisko męża Kontek, jak nazwisko żony?

(Kościerzyna) P.

* Kontek (Kątek) daje prawidłową formę Kontkowa.

Zimny podług łowczy, leśniczy — łowczyna, leśniczyna, powinna być Zimnina; obecnie jednak wszystkie przymiotniki takie jak zimny, lepszy, lekki tworzą analogicznie do rzeczowników: Zimnowa, Lepszowa, Lekkowa.

1. Piśmienny a pisemny?

Czy należy rozróżniać pewne odcienie (niektórzy piszą „odcienia") znaczeniowe między „piśmienny“ a „pisemny", czy nie lepiej n. p. „egzamin pisemny" niż „piśmienny" lub „wypracowania pisemne", niż „piśmienne".

(Brody) B.

* Sprawę tę omówiliśmy w roczniku II. str. 70. Aby nie przepisywać kilkunastu wierszy streszczamy rzecz, że piśmienny jest postacią dawniejszą, pisemny nowszą; o ileby nadawano im różne znaczenie, mogą się oba w języku utrzymać. Egzamin i wypracowanie lepiej się określa przez pisemny.
1. Przysporzyć czego czy co?

Czy „przysporzyć“ wymaga bezwzględnie dopełniacza, czy też i biernik niekiedy dopuszczalny.

(Brody) B.

* Ogólnie biorąc łączy się przysporzyć tylko z dopełniaczem. Trzebaby znać przykład, aby orzec, czy wyjątkowo nie może mieć dopełnienia w bierniku.

70

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

1. Pieniędzmi czy pieniądzmi?

Spotyka się narzędnik „pieniędzmi" i „pieniędzmi". Którą postać trzeba uważać za poprawną?

(Brody) B.

* Prof. Łoś (w „Zasadach ortografji) uważa to za prowincjalizm. Gałęź — gałąź, piętro — piątro, pieniędzmi — pieniądzmi mają być pierwsze właściwe północnej, drugie południowej Polsce. Nie można jednego za błąd a drugiego za poprawne brzmienie uważać.
1. Autorzy czy autorowie ? Rumuni czy Rumunowie ?

(Poznań) Z. D.

* Co do pierwszego punktu — jedno i drugie tak, jak anieli i aniołowie. Co do Rumunów to tylko Rumuni, jak Włosi, Francuzi, Szwedzi, Litwini, Turcy, Węgrzy, Tatarzy. — Nikt nie powie: Włochowie, Francuzowie, Węgrowie...
1. Zabieg operacyjny czy operatywny?

(Poznań) Z. D.

* Przymiotnika operatywny nie zna „Słownik Warszawski", ani rzecz, operatywa. Pozostaje tylko przym. operacyjny stosowny do zabiegu, tak, jak sala operacyjna, leczenie operacyjne, utworzony od czynności, zwanej operacją,
1. Przed trzema laty czy latami?

(Poznań) Z. D.

* I jedno i drugie. Forma laty jest starszą, używana jeszcze wyłącznie w przysłowiach, zwrotach stałych i w stylu retorycznym, n. p. dawnemi laty, temi słowy, wymownemi usty. W zwrotach z liczebnikiem używa się częściej formy laty, niż latami.
1. Mniejsza z tem czy mniejsza o to?

(Poznań) Z. D.

—- „Słownik Warszawski" podaje przykłady z Zabłockiego i Mickiewicza tylko w brzmieniu mniejsza o to, i my poczuwamy ten zwrot za polski. Czyby na mniejsza z tem nie wpłynęło niemieckie weg damit?

1. Znikł czy zniknął?

(Poznań) Z. D.

* Kryński (Gram. jęz. pol. str. 238) przytacza zniknął i znikł między temi słowami, od których imiesłowy (na —ł) używają się w obydwu formach. Pierwszeństwo należy dać formie zniknął.
1. W tym względzie czy pod tym względem?

(Poznań) Z. D.

* I jedno i drugie. Tak wypada z przejrzenia przykładów w „Słowniku Warszawskim" i ze zdania tam umieszczonego: Pod tym wzglę

XXIII, 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

71

dem a w tym względzie masz słuszność (= co do tego, w tej sprawie, w tej mierze).

1. Cały szereg ?

Czy wyrażenie „cały szereg przedstawień" jest germanizmem (eine ganze Reihe)?

(Poznań) Z. D.

* Możliwe, ale podobieństwo nie musi być zaraz naśladownictwem. Mamy na to wielorakie dowody, boć to przecież języki tej samej klasy (fleksyjne).
1. Spólny czy wspólny?

Czy nie lepiej mówić i pisać spólny niż wspólny. Wszak pierwsze i krótsze i zbitki mniej ma spółgłoskowej, więc i dźwięczniejsze.

(Nowe Miasto) A. P.

* Niewątpliwie; nawet „Słownik Warszawski" nie umieszcza wspólny pod W, lecz pod S, a przykłady przytoczone przemawiają za spólny. Wszak mówimy spółka nie współka.
1. Niemieckie terminy techniczne.

W jaki sposób najlepiej i najkrócej oddać następujące niemieckie terminy techniczne: handgreifflich (czasem w języku poi. — uchwytny)-, Arbeitsgang — tok pracy; ale jak handgreifflicher Arbeitsgang? Czy istnieje w języku polskim odpowiednik na niemieckie Fahrzeug — oprócz nie oddających ściśle rzeczy: 1) pojazdu albo podwody (na lądzie), 2) statku (na wodzie), 3) jeździka (Lift) (w górnictwie), 4) wozidła (jednostki taboru kolejowego). Pomimo tego, że według „Słownika Warszawskiego" pojazd jestto wehikuł wszelkiego rodzaju, przez pojazd wyobrażam sobie oprócz odpowiedniego wozu: woźnicę, parę koni (może oczywiście być jeden koń) i t. d., gdy tymczasem niemieckie Fahrzeug może być równie dobrze automobil, czołg, statek i t. d. Oprócz trudności przy tłómaczeniu tych i podobnych terminów niemieckich, odczuwać się bardzo daje brak słownika zwrotów niemieckich, n. p. durch etwas beeinflusst werden — pozostawać pod wpływem; nachgiebig gestalten — uczynić podatnym; federbelastet — pod działaniem sprężyny; die Vorrichtung ist... ausgerüstet — zamiast: przyrząd jest wyposażony, przyrząd posiada; unter Druck stehen — pozostawać pod ciśnieniem? czy pozostawać pod działaniem ciśnienia? być pod ciśnieniem? Jak rozróżnić: vorbeischwingen — wahać (mowa o wahadle) przed czem? od hindurchschwingen — (wahać między czem) ? Czy na niemieckie freigeben istnieje oprócz „zwolnić" inne określenie?

K. Stadtmüller.

* Sprawy tu poruszone, o ile przez samego Pytającego nie zostały szczęśliwie rozwiązane, należą do rzeczy trudnych. Jesteśmy

72

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

w przymusowym stanie, że musimy wiele pojęć, zwłaszcza naukowych i technicznych brać od Niemców, a nie mając na to postaci polskich, wciągamy do języka zwroty i wyrażenia niemieckie, tylko w szatę polską odziane. Tym sposobem powstają nie germanizmy, ale barbaryzmy, od których włosy na głowie się podnoszą.

Szan. Interpelant ma to delikatne poczucie, że co po niemiecku jest dobre i należycie rzecz określa, nie zawsze po polsku tak samo się da określić. Nie przypisujemy sobie możności uchylenia tych kłopotów; apelujemy raczej do Szan. Czytelników, aby w miarę możności, pomogli nam swojemi pomysłami, a przecież może znajdą się szczęśliwe zwroty i wyrażenia.

1. ROZTRZĄSANIA.

Czy może który z Czytelników wyłożyć, jakim sposobem doszedł wyraz „roztropny“ do znaczenia „mądry" ? (Zapytawszy się na nauce w szkole dzieci: Które z was wie, co znaczy „roztropny", otrzymałem jako pierwszą odpowiedź: „roztrzepany, lekkomyślny", więc prawie na opak dziecko ono wyraz ten pojmowało). Brückner mówi w swoim słowniku etymologicznym o „tropie" i „trzepaniu". Ale jak tu z „ tropu" i „trzepania" powstać mogła „roztropność"? Gdy ktoś chętnie rozmawia, to takiego nazywamy rozmownym; rozrzucającego grosz nazywamy rozrzutnym; rozpuszczającego cugle swym namiętnościom — rozpustnym. Stosownie do tego będzie roztropnym ten, który roztrapia. Lecz cóż to „roztrapianie" znaczy? — Zdaje mi się, iż dla wytłumaczenia naszego wyrazu sięgać musimy w daleką przeszłość. Pomóc nam tu może pokrewieństwo z greckim językiem. Tam „trepo" i „etrapon" „tetrofa" ma znaczenie obracania i odwracania i wprost wygonienia. Coś podobnego znaczy i polskie „wytropić". „Tropić" samo zatem mogło znaczyć najpierw: sprawić, iż się zwierz tropiony musiał dać do ucieczki (obrócił się i uciekał). Nie istniejące już „roztropić" mogło tedy znaczyć: Obracać, rozkładać na drugą stronę. I rzeczywiście ten jest roztropny, który ogląda rzecz jakowąś nie jeno z jednej strony, ale i z odwrotnej, obracając ją niejako na tę i na tę stronę. Roztropnemi były one panny w Ewangelji, ponieważ miały przed oczyma duszy nie jeno lampki, ale i to, co do lampek potrzebne: olej. Niechże czytelnicy wypowiedzą, co o tem wiedzą. Ślązak.

— Zapewne, że znaczenie niejednego wyrazu w porównaniu z jego pochodzeniem wydawać się może dziwnem. A przecież nie jest to bajką, ale rzeczywistością, że niektóre wyrazy (n. p. kobieta) miały w w. XVII. znaczenie obraźliwe, a dziś są pospolite i w salonie i w literaturze.

XXIII, 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

73

Co do roztropnego nie możemy sięgać bezpośrednio do języka greckiego (do trepo), bo takich wpływów w naszym języku niema, chyba wspólne wyrazy ze wspólnego źródła (jak n. p. mać, matka gr.-łać. mat-er). Słownik Warszawski domyśla się w tym przymiotniku pierwiastku trop, ciekawe zaś jest to, co przytacza Linde pod wyrazem tropić: „Boh. tropiti, Ross. toropiť = naglić kogo, potoropit' = ponaglić, popędzić; toropitsia, potoropitsia = spieszyć się, pospieszyć się; toropkij, toropliwyj = kwapliwy, rostoropnyj = szybki, zwinny (cf. roztropny)..." Otóż Linde widocznie przypisuje pierwsze znaczenie roztropnemu = zwinny, szybki, a stąd niedaleka droga do zręcznego, ostrożnego, rozumnego i t. d.

Tą drogą łatwiej dojdziemy prawdy, zwłaszcza, jeżeli się wyszuka i zestawi przykłady z autorów najstarszych, a można je wydobyć, bo „roztropność" znana jest Stryjkowskiemu, Skardze i. i.

Prosimy Czytelników naszych o przyczynki w tym względzie; nie wątpimy, że znaczenie i jego przejścia wyjaśnią się nam zupełnie. Red.

1. JAK UŁATWIĆ UCZNIOM W SZKOLE POKONANIE TRUDNOŚCI ORTOGRAFICZNYCH.

Wie to dobrze każdy nauczyciel, że wyćwiczenie uczniów w poprawnej pisowni, i pokonanie wszystkich trudności, z tą częścią gramatyki złączonych, nie należy do zadań łatwych, ani przyjemnych. Pomijam fakt, że zniechęcenie wywołuje u pewnej części nauczycieli obojętność i odrabianie z musu; przestali wierzyć w to, że trudności pokonać można, i poddali się zupełnej apatji.

A jednak, jeżeli czego, to tych dwuch biegunów przeciwnych — gniewania się i obojętności, musi się nauczyciel wystrzegać jak ognia, choćby miał za sobą dziesiątki lat pracy, a przed sobą tuż — emeryturę. Równowaga i spokój jak w całem postępowaniu pedagogicznem, tak i w uczeniu ortografji są niezbędne i jedynie skuteczne. Na podstawie wieloletnich doświadczeń i spostrzeżeń, mogę z kolegami podzielić się niejedną myślą, podać niejeden sposób, który im naukę umili a żywota goryczą nie zaprawi.

Muszę uprzedzić interesowanych, że mam na myśli naukę pisowni w kl. I — IV szkół średnich, że więc nie poruszę drobiazgów, związanych z nauką czytania i pisania. Opieram się na tem, co uczeń wstępujący do szkoły średniej znać już powinien, jeżeli ma z pożytkiem postępować dalej w nauce. A więc przedewszystkiem wyróżnienie spółgłosek bezdźwięcznych i dźwięcznych i stosowanie w pisowni pochodze-

74

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

nia wyrazów, nie brzmienia. Nóg — nie пиk, drąg nie dronk, trawka nie trafka, ludzki nie lucki, i t. p. ; następnie oznaczanie t. zw. zmiękczenia spółgłosek bądź przez kreskę (ń) bądź przez i (nie).

Z pisowni spółgłosek pozostaje do nauki w szkołach średnich: pisownia rz a ż i pisownia ch a h.

Sprawa pierwsza wymaga zręcznego nawiązania do odmiany, a następnie do słowotwórstwa. A więc należy zestawić na tablicy rzeczowniki męskie: dwór, mur, komar, dolar; jezioro, pióro, srebro, żebro; wiara, miara, pora, siostra, stosownemi pytaniami wydobyć z uczniów brzmienie miejscownika lpoj. i napisać go obok mianownika. Powstaną tedy odpowiedniki:

dwór — we dworze

wiara — w wierze miara — po mierze pora — w porze

jezioro — na jeziorze

mur — na murze pióro — w piórze

komar — w komarze srebro — w srebrze

dolar — po dolarze żebro — przy żebrze siostra — o siostrze
w których wszędzie miękkie r (rz) odpowiada twardemu r bo z niego
powstało.

Wynik: 1) Piszemy wszędzie rz w odmianie, jeżeli rzeczownik w zakończeniu mianownika miał r.

W podobny sposób zestawiamy na tablicy rodziny wyrazów: mor-ski — morze, nurek — zanurzyć, war — warzę, kara — karzę, stolarski — stolarz, rycerski — rycerz, żołnierski — żołnierz, drę — odrzykoń, źrenica — dojrzały...

Wynik: 2) Piszemy rz w wyrazach, których pokrewne mają w osnowie r.

Na kresach wschodnich i południowo-zachodnich, gdzie się ludność miesza a przynajmniej spotyka z ludnością ruską i słowacką, można powinowactwem z temi językami wyjaśnić cały szereg wyrazów, mających w nagłosie rz. N. p. rzadki, rzeka, rzekę, rzemień, rzezać, rzodkiew, Rzym, rzemiosło, rzeźba i t. p. Innego sposobu na to niema. Jeżeli uczniowie umieją już nieco łaciny, możnaby wyjaśnić pochodzeniem z języka łacińskiego barbarzyńcę (barbarus), Małgorzatę (Margarita), egzemplarz (exemplarium), ołtarz (altare), brewjarz (breviarium), pasterz (pastor).

Inne wyrazy, a zwłaszcza mające rz w osnowie, można, wpoić nie wyjaśnieniem, ale częstem ćwiczeniem, o którem jeszcze poniżej.

Sprawa druga: pisownia h a ch jest trudniejsza, i powinna być rozważana na takim stopniu, że uczniowie już poznali dosyć łaciny i języka niemieckiego, ewentualnie czeskiego lub ruskiego. Polacy bowiem na obszarze rdzennej Polski nie odróżniają ch a h.

XXIII, 5. PORADNIK JĘZYKOWY 75

Częściowo tylko można się uciec do pomocy odmiany i słowotwórstwa, zestawiając (nieliczne zresztą) wyrazy z ch a h i objaśniając» że ch w odmianie zmienia się na sz, a h na i: blacha — blasze, braha — braże, Sapieha — Sapieże, Sapieżanka, wataha — wataże, watażka, błahy — błazen,

Jestto wprawdzie nie wiele, ale jeżeli dodamy wyrazy łacińskie: kohorta, habit, Hades, harpje, hebes, hekatomba, helota, herb, historja — honor, horyzont, humor, hymn, — z niemieckiego zaś: hak, haft, halerz, hamować, handel, harcerz, hart, hełm, hetman, hufiec... to już uzyskamy dobry podkład i analogję dla innych wyrazów.

Niestety, niema zresztą innego sposobu, aby wdrożyć właściwą pisownię, jak tylko ciągłe ćwiczenie.

Wiem o tem, że istnieją specjalne podręczniki, w których pozestawiano z wielkim nakładem pracy mózgu najróżnorodniejsze trudności w zdania przeważnie bezsensowne. Uważam posługiwanie się temi podręcznikami do dyktatów ortograficznych za zupełnie bezcelowe. Uczniom nagromadzenie trudności i sprzeczności nie zaostrza myślenia, ale ich wprawia w zupełny bezład i wywołuje skutki przeciwne.

Należy uczniom dyktować ustępy treści przystępnej, z pierwszej lepszej książki, możliwie tworzące jakąś całość, któraby przeczytana najpierw w całości zajęła ich i była im zrozumiała.

Na uporczywych i niepoprawnych jest jeszcze jeden sposób: nakazać im, aby w osobnym zeszycie pisali codziennie w domu choćby tylko 10 wierszy za dyktatem, a potem sami podług książki błędy poprawili. Jeżeli nie ma kto dyktować, niech przepisują z książki, a po tygodniu pokażą nauczycielowi ten zeszyt, w którym będą widoczne postępy, bo się oko przyzwyczai do pewnych postaci, a o to właśnie idzie.

W zakresie samogłosek jedną ze spraw trudniejszych jest pisanie da u, skoro obie samogłoski wymawiamy jednakowo. Ułatwieniem a raczej pewnem ograniczeniem wątpliwości jest fakt, że na końcu wyrazu (jako ostatnia głoska) nie występuje nigdy ó, na początku zaś tylko w zaimku ów, niekiedy ówdzie (obok owdzie) i w liczebnikach ósmy, ósemka.

- Jakże sobie poradzić z pisownią ó w środku wyrazów?

Pierwszą zasadą jest znowu pochodzenie wyrazów swojskich czyli występowanie w pokrewnych wyrazach lub w odmianie samogłoski o, która w pewnych przemianach ścieśnia się na ó. Otóż zestawiamy przykłady takie na tablicy:

wozić, wożę, więc: wóz, wozu, wozy...

wiozę (wiezie) — wiozą „ wiózł — (wieźli)

76

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| grobu, groby (grzebię) | więc : | grób, gróbarz, |
| zioło (ziele) .... | •  | ziół, ziółko, |
| (pierze, pierzyna) . | \*  | pióro (pierzasty), |
| kolę (kłuję), kolka |  | kłół |
| porzę (pruję) . . . |  | prół |
| mnogi, mnożyć | • » | mnóstwo |
| ubogi, ubożyć . . . | • » | ubóstwo |
| dowodzić .... |  | wódz, dowództwo |
| odwrotny, wrota . . |  | wrócić |
| środek (średnica) . |  | pośród |
| kto  | • | któż |
| połowa  |  | pół |
| czworo  |  | czwórka |
| sześć, siedem . |  | szóstka, siódemka |

Nie wyczerpuje to naturalnie całego zasobu wyrazów, pisanych przez ó w środku, ale daje najważniejsze typy.

Oprócz tego należy przykładami i zwracaniem uwagi utrwalić w uczniach zasadę, że w zakończeniu depełn. l. mn. -ów piszemy zawsze przez ó; natomiast zakończenie -or, zarówno w wyrazach swojskich jak i przyswojonych piszemy zawsze i wymawiamy or (nie ór).

Natomiast trudno dokładnie objaśnić i wpoić pisownię u w cz. ter. czasowników, mających w bezokoliczniku zakończenie -ować. Trzeba uczniom wytłómaczyć i licznemi przykładami poprzeć, że nie u powstało z ow, ale odwrotnie, że z osnowy gotu- przez rozszerzenie samogłoską a powstało gotu-a- z tego gotowa- i bezokolicznik: gotować, więc nie można pisać gotóję, próbóję, stosóję, zapisóję, bo to są zasadnicze błędy, pochodzące z niezrozumienia procesów językowych. Ponieważ zaś z osnowy cz. ter. tworzymy i rozkaźnik, więc i w tych formach występuje u nie ó: gotuj, próbuj, stosuj, zapisuj i l. mn : gotujcie, próbujcie, stosujcie, zapisujcie i t. p.

Tak samo rzeczowniki z tych samych osnów utworzone za pomocą przyrostków -un, -unek, -uch i różne zdrobniałe, piszemy zawsze przez u: biegun, opiekun, rachunek, pakunek, pastuch, leniuch, ciotuchna, matula, ojcunio i t. p.

Trudniejsza sprawa z wyrazami przyswojonemi.

Nie mogąc budować na znajomości języków obcych, możemy tylko przy sposobności powołać się na pewne zasady, jak n. p. że przyswojone z języka łacińskiego zakończone na -um, -ument, -urg, -utor piszemy zawsze przez u.

Ponieważ w przyswojonych panuje wielka chwiejność i niekiedy wyrazy z o w osnowie piszemy przez u (marmor, marmur, Schlosser —

XXIII, 5.

PORADNIK JĘZYKOWY

77

ślusarz) przeto nie wypadnie nic innego, jak wskazać uczniom w potrzebie pisownię przyjętą, a odsyłać do słowniczka ortograficznego.

Pozostaje nam omówienie jeszcze jednej kwestji ortograficznej, która od lat wielu niepokoi publiczność i językoznawców, a uczniom przysparza kłopotów: pisownia i, ji czy yj w osnowach i końcówkach wyrazów przyswojonych. Sprawa to jednak dłuższa, więc ją odkładamy do zeszytu następnego.

R. Zawiliński.

(Dokończenie nastąpi).

1. O POPRAWNOŚĆ JĘZYKA.
2. Tylko postaci: wdychanie i oddychanie są prawidłowe. „Wdechanie" i „oddechanie" są ich zniekształceniem i utworzone błędnie. Powoływanie się na postać wdech lub oddech nie ma podstawy słusznej, zupełnie tak samo, jak byłoby niewłaściwe upieranie się przy formie okaleczonej „posełanie" lub „posełka" na tej zasadzie, że istnieje wyraz poseł. Tak samo przecież mamy: zamek, ale nie: zamekanie, tylko zamykanie, mamy: pozew, ale nie pozewać, tylko pozywać. Jedna postać nie jest zależna od drugiej: jedna nie zrodziła drugiej. Wyrazy: wdychanie, oddychanie, posyłanie, zamykanie... są to rzeczowniki słowne, utworzone bynajmniej nie od rzeczowników: wdech, oddech, poseł, pozew, zamek, lecz od słów: wdychać, oddychać, posyłać, pozywać, zamykać, z wyraźnem brzmieniem y, które jest tu znamieniem częstotliwości działania. Tak samo też mówimy: powietrze wdychane i wydychane, a nie: wdechane i wydechane.
3. Obok wyrażenia „z dnia na dzień" jest także drugie: „z każdym dniem" i często w znaczeniu różnią się jedno od drugiego. Powie się n. p. dobrze: „żyć z dnia na dzień", gdy mowa o pędzeniu życia bez określonego stałego zajęcia: byle dzień przeżyć. Ale niewłaściwe jest powiedzenie: „handel z dnia na dzień rozwija się". Tu już należy posłużyć się zwrotem językowym nieco odmiennym, ale znaczeniowo jedynie odpowiednim, mianowicie: handel z każdym dniem rozwija się.

Również wyrażenie: „Eksport nafty i przetworów naftowych wzrasta z miesiąca na miesiąc" — chroma w tym samym stopniu i poprawnem nazwać go nie można. Właściwie bowiem po polsku powiedziećby należało: ...wzrasta z każdym miesiącem.

1. Wyrażenie: „fachowy doradca dla spraw węglowych" nosi na sobie wyraźne piętno cudzoziemskie w użyciu niewłaściwym przyimka dla (für). Po polsku powiedzieć należało: doradca w sprawach węglo

78

PORADNIK JĘZYKOWY

XXIII, 5.

wych, podobnie jak się mówi: „komisja do spraw rolnych" a nie: „komisja dla spraw rolnych i t. p.

1. Niemieckiemu też wpływowi przypisać należy pojawienie się wyrażenia: „wykazać się przed zwierzchnikami najwyższym zyskiem". Tę samą myśl po polsku wyrazić można słowami: wykazać... najwyższy zysk, albo: przedstawić, udowodnić zysk — nie uciekając się do niewolniczego przekładu zwrotu niemieckiego: sich mit dem Gewinne ausweisen. Ad. Ant. Kryński.
2. POKŁOSIE.

Aleksander Alfred Konar: ,,W pogoni za szczęściem". Powieść. Warszawa, 1927.

Już po zapoznaniu się z tą niedawno wydaną powieścią czytałem w jednym dzienniku warszawskim, zdaniem mojem, nad miarę wartości pochlebną jej ocenę. Aż do niesmaku oklepany temat (zdrada, popełniona przez mężatkę poprostu z nudów) znalazł tam usprawiedliwienie w tem słusznem zresztą ogólnem twierdzeniu, że dla prawdziwego talentu niema zbyt pospolitego tematu.

Inna rzecz, czy „W pogoni" odpowiada warunkom, przypomnianym przez autora sprawozdania, i jakie względy uboczne sprawiły, że się znalazła odpowiedź dodatnia. Zwrócę natomiast uwagę na ten fakt, że ocena pomija zupełnie stronę językową powieści, może dlatego, że tutaj zaznaczona wyżej pobłażliwość musiałaby się spotkać z poważnemi trudnościami; bo przecież w utworze literackim szata językowa to rzecz nie podrzędna. Zaznaczyć jednak należy, ku głębokiemu ubolewaniu, że podobne lekceważenie mowy nie jest właściwością tylko powyższego sprawozdania: staje się ono w naszych czasach dość powszechnem zjawiskiem, poprostu budzącem niepokój. Jeżeli bowiem nawet recenzenci utworów t. zw. literatury pięknej z lekkiem sercem traktują ich stronę językową, to cóż dziwnego, jeżeli tak czynią tem bardziej ci, którzy oceniają dzieła z innych działów piśmiennictwa mniej wymagających pod tym względem?

Powieść „W pogoni" ma być, o ile się zdaje, lekką satyrą obyczajową. Mogłaby to uwydatnić sama treść istotna — fabuła powieści i składające się na nią obrazy z opisami. Autor jednak, nie poprzestając na tem i usiłując niby wzmocnić działanie treści, przenosi swój nastrój ironizujący także na język nawet najzwyczajniejszego tła opisowego i w tym celu upstrzył opowiadanie niezręcznemi neologizmami

XXIII, 5.

79

PORADNIK JĘZYKOWY

oraz innemi ozdobami (!) stylu, przechodzącemi nieraz w niesmaczną groteskowość. Oto wiązanka kwiatów tego niezręcznego pomysłu:

(Str. 9) panna Hela żarcikowała (= stroiła żarty, żartowała); (str. 20) aż oczy zmrużać trzeba od mocnej zieleni dolin z jaskrawo czerwonodachemi kawiarenkami; (str. 22) rozkazy agonizującej (= umierającej); (str. 25) wykolumnowany, skopjowany z antyków parlament (t. j. gmach parlamentu); (str. 27) przed uwieżyczkowanym gotyckim dworcbwym gmachem Nordbahnu (i szyk wyrazów znakomity!); (str. 43) wykoronkowonych markizów; (str. 49) widokiem ufujarkozuanych pastuszków; (str. 57) zwarszawiona już do szpiku kości (= przejąwszy się do gruntu właściwościami Warszawy), bez źródła prowincjonalizmu, zapomniała już o...; (str. 59) spełniła już wszystkie prawie celiki (= drobne cele) swojej egzystencji; (str. 81) utrąbkowany pocztyljon; (str. 82) wyfrakowanych lub wysmokingowanych gentlemanów (dla dokładności możnaby jeszcze dodać „wykamizelkowanych“, „wyspodniowanych" i ,,wylakierkowanych“); (str. 83) na wydywanionym pomoście; (str. 82) biało wyflanelowanych mężczyzn i biało wykoronkowanych kobiet; (str. 99) z wywstążkowanemi kobietami; (str. 104) w tej pięknej wyhotelowanej Saharze; (str. 107) wygorsecikowanych Tyrolek; (str. 119) wydzwonkowane owieczki; (str. 119) z domkami mniej bombonierko™ anemi (jaki to wykwintny cukierek!); (str. 161) „szkoda tylko" — sceptyzował baron.

Nie wyczerpuję dowodów, bo i tych wystarcza, by można było „sceptyzować", czy p. Konar pisze po polsku i czy zdaje sobie sprawę, dlaczego n. p. wolno było A. Mickiewiczowi użyć wyrazów: „utrzewiczony" i „urękawiczony" (w „Zonie upartej"), albo Ad. Nowaczyńskiemu rozśmieszać swoją (przesadną) etymologją.

Znajdujemy „W pogoni" innego jeszcze rodzaju dowody niedbalstwa i nieuctwa językowego. Oto kilka przykładów: (str. 5). Ty masz tupet — zasyczała pani G., nie wstanie zahamować oburzenia z powodu postępowania siostry; (str. 5) pana Hela, nie lubiejąca w gruncie swojej przyjaciółki; (str. 21) przy akompanjamencie cytry, wybrzdąkiwanej przez najstarszego z drużyny: (str. 24) niezbyt przekonywującemi przeszkodami; (str. 41) wszystko to stało nawet ponad kulturalne potrzeby mieszkańców; (str. 71) wyszydzanie tego, w czem w głębi solidaryzujemy, (Str. 148) po dyżestyjnej (?) wizycie młodzieńca i t. d. Nawet w pisowni autora daje się zauważyć karygodne lekceważenie zasad, obowiązujących każdego pisarza polskiego.

Za takie niby wzbogacenie pięknej mowy polskiej, za jej lekceważące zachwaszczanie i wogóle dążenie do tego, by ją uczynić zna-

80

PORADNIK JĘZYKOWY

ХХIII, 5.

lewkowszczoną (mój neologizm, od ulicy Nalewki), należy się p. Konarowi, mojem zdaniem, porządne wyrózgowanie (mój neologizm) na wykobierconej (mój neologizm) posadzce. M. Król.

1. GŁOSY CZYTELNIKÓW.
2. W zeszycie 4. „Poradnika Językowego" z kwietnia 1927. roku str. 62., przytoczony jest wyjątek z „II. Kur. Codz.“, wyśmiewający słusznie zawiły styl urzędowy. Na końcu użyto zwrotu „ciężki orzech do zgryzienia". Zwracam uwagę na zdanie prof. Kryńskiego (Tak nie należy... str. 152, ust. 43). „Poradnik Językowy" powinien był nieprawidłowość tę wytknąć.
3. Z rozwojem techniki — wiedzy i stosunków potrzeba nowych nazw zawodowych. „Wyrazownictwo" nabiera na wielkości i znaczeniu,, a także pilnie musi być ułożone. Nasi profesorowie zawodowi popadają przeważnie w chęć urobienia tych wyrazów w sposób niemiecki. Obok tego panowie ci nie starają się o układanie nazw i ich ustalenie w organizacji ku temu złożonej. Samowładnie to czynią bez zasiągnięcia sądu innych, często wykuwają potworki-nazwy i wprowadzają te śmiecie do mowy naszej. Przeciw temu trzebaby powstawać.

A. P

OD WYDAWNICTWA.

1. Przedpłatnikom, którzy albo dotąd przedpłaty nie nadesłali, albo tylko częściową, niezupełną, zeszytu tego nie wysyłamy.
2. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w nagłówku, dotyczące reklamacji zeszytów nieotrzymanych.
3. Co do dawnych roczników prosimy najpierw zapytać kartką (z odpowiedzią), czy jest ten rocznik do nabycia, poczem dopiero wysłać należytość. Inaczej na samo zamówienie roczników nie wysyłamy..
4. Zeszyt 6 i 7 wyjdą razem z początkiem lipca r. b.

TREŚĆ ZESZYTU V.: I. R. Z.: Mały znaczek a wielkie nieporozumienie. — II. Zapytania i odpowiedzi (46—61). — III. Roztrząsania. — IV. R. Z.: Jak ułatwić uczniom w szkole pokonanie trudności ortograficznych. — V. O poprawność języka przez A. A. Kryńskiego. — VI. Pokłosie przez M. Króla. — VII. Głosy Czytelników. — Od Wydawnictwa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 10. pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.